

środa 9 grudnia 2009 17:07



Skomentuj

UCZELNIE NIE ODPOWIADAJĄ NA POTRZEBY KRAJU

"Kłęska misji edukacyjnej i wychowawczej"

Aby odpowiedzieć na wyzwania współczesnego świata szkolnictwo wyższe powinno przygotowywać młodych ludzi do funkcjonowania w zmieniającym się szybko otoczeniu, a także do, być może, kilkukrotnej w ciągu życia zmiany wykonywanego zawodu. Będzie to możliwe, gdy studenci opanują sztukę twórczego myślenia i umiejętność rozwiązywania problemów - pisze prof. Andrzej Jajszczyk.

REKLAMY GOOGLE

Dania - bezpłatne studia

Studia w języku angielskim Praca i praktyki podczas nauki
www.perfect.wroc.pl

Zobacz

jak wygląda prawdziwy E-learning
www.pou.pl

Chrapanie Bezdech?

Odkryj sposób walki z chrapaniem. Sprawdź preparaty Snoreeze!
Snoreeze.pl/Bezdech-Chrapanie

W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat byliśmy świadkami gwałtownie postępującego procesu globalizacji, przejawiającego się m.in. w znikaniu barier w przepływie ludzi, towarów i idei, a także rozwoju techniki powiązanego z ogromnym wzrostem znaczenia przetwarzania i przesyłania informacji. To z kolei pociągnęło za sobą wzrost konkurencji między przedsiębiorstwami oraz w świecie idei i kultury. Rośnie skomplikowanie otaczającego nas świata, a także szybkość dokonujących się zmian. Napięcia międzykulturowe i międzyreligijne zaczynają nas dotykać niezależnie od miejsca zamieszkania. Zwiększa się wpływ człowieka na środowisko, a następujące w nim zmiany uderzają w nas z rosnącą siłą.

Wszystkie te czynniki powodują konieczność przemyślenia naszego miejsca w globalizującym się świecie, w tym roli jaką chcemy odegrać w jego rozwoju, co warunkuje przyszły poziom i jakość naszego życia. Wzrost tych ostatnich będzie możliwy jedynie przy znaczącej poprawie jakości wykształcenia obywateli i zwiększeniu ich twórczej aktywności, przy jednoczesnym usuwaniu barier w życiu gospodarczym. Nie ulega więc wątpliwości rola jaką ma do odegrania szkolnictwo wszystkich szczebli.

Rola uniwersytetów

Aby odpowiedzieć na wyzwania współczesnego świata szkolnictwo wyższe powinno przygotowywać młodych ludzi do funkcjonowania w zmieniającym się szybko otoczeniu, a także do, być może, kilkukrotnej w ciągu życia zmiany wykonywanego zawodu. Będzie to możliwe, gdy studenci opanują sztukę twórczego myślenia i umiejętność rozwiązywania problemów. Uczelnia powinna rozwijać ich osobowość, pobudzać kreatywność, rozszerzać horyzonty. Uniwersytet powinien być miejscem przygody poznawczej, spotkań z rówieśnikami i kształtowania charakterów. Uczelnie, w szczególności zawodowe, mają za zadanie przygotowywanie także do konkretnego zawodu.

Rola uniwersytetu na tym się nie kończy - powinien on być też ośrodkiem poszukiwania prawdy, stanowić miejsce intelektualnego wsparcia instytucji państwa i gospodarki, powinien rozwijać i propagować kulturę i dziedzictwo narodowe, a także promować Polskę i nasze wizje świata na arenie międzynarodowej. Pytanie tylko czy nasze uczelnie wyższe dobrze spełniają postawione zadania.

czytaj dalej

Falszywe sygnały

Odpowiedź jest niestety negatywna. Mimo dobrego samopoczucia znacznej części pracowników i studentów wyższych uczelni, potwierdzanych niedawnymi badaniami, nasze szkolnictwo wyższe coraz bardziej traci dystans do świata i coraz słabiej odpowiada na długofalowe potrzeby naszego kraju.

Ogromny wzrost liczby studentów w ostatnich kilkunastu latach, przy znacznie mniejszym przyroście kadry nauczającej, nie mógł nie odbić się na poziomie kształcenia. Dodatkowym czynnikiem obniżającym jakość pracy dydaktycznej w uczelniach publicznych jest wieloletowość. Zgodnie z danymi Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, na więcej niż jednej uczelni pracowało w 2009 roku około 40 proc. profesorów. W przypadku uczelni ekonomicznych ten procent jest znacznie większy. Raport OECD ocenia, że zatrudnianie pracowników uczelni publicznych przez sektor prywatny stanowi znaczną ukrytą dotację, która stanowi realny koszt pierwszego pracodawcy, ponieważ wykładowcom pracującym na wielu etatach jest trudniej wywiązywać się ze swoich obowiązków u pierwszego zatrudniającego.

Istniejący w Polsce sztywny system kierunków studiów i standardów kształcenia ustanawianych przez Ministra na wniosek Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego nie odpowiada zupełnie potrzebom szybko zmieniającego się rynku pracy, a także nie uwzględnia specyfiki i potrzeb lokalnych. W powiązaniu z istnieniem dyplomów państwowych, a nie firmowanych wyłącznie przez uczelnie, stwarza błędne wrażenie, że wszystkie szkoły wyższe oferują zbliżony poziom kształcenia, wysyłając tym samym fałszywe sygnały do potencjalnych studentów i pracodawców.

Dodatkowy i znaczący wpływ na obniżenie poziomu kształcenia miało zlikwidowanie podziału studiów na dzienne, wieczorowe oraz zaoczne i wprowadzenie w to miejsce studiów stacjonarnych i niestacjonarnych. Umożliwiło to uczelniom publicznym prowadzenie dawnych płatnych studiów wieczorowych wspólnie z bezpłatnymi dziennymi, a studiów zaocznych na sesjach weekendowych. Jakkolwiek takie rozwiązanie wspomaga finansowo uczelnie publiczne, obniża poziom kształcenia wszystkich studentów i na długie lata psuje ich markę. W rażący także sposób narusza konstytucyjny wymóg bezpłatności studiów wyższych.

Uczelnie bez fermentu

Negatywne skutki sztywności programowej są wzmacniane przez archaiczny w wielu przypadkach sposób prowadzenia zajęć i egzekwowania wiedzy promujący pamięciowe opanowanie faktów zamiast kształtowania umiejętności rozwiązywania problemów i pogłębiania wiedzy. Duże znaczenie mają tu częstokroć zbyt liczne grupy studenckie, ale najczęściej powodem tego jest najzwyczajniejsze wygodnictwo kadry.

Zupełną klęskę ponieśli polskie wyższe uczelnie w obszarze kształtowania właściwych postaw studentów. Wielu wykładowców daje zły przykład opuszczając znaczną liczbę zajęć, czy spóźniając się na nie. Często przekazują przestarzałe treści i przekupuje studentów nie oceniając właściwie zdobytych przez nich umiejętności i wiedzy w czasie kolokwium i egzaminów, a także przyzwalając na ściąganie czy plagiaty.

czytaj dalej

W najlepszych uczelniach świata ogromną rolę w kształtowaniu przyszłych liderów społeczeństwa i gospodarki odgrywa mobilność pracowników i studentów. Ułatwia to otwarcie na inne kultury, służy przełamywaniu stereotypów i rozszerza horyzonty. Zagraniczni absolwenci polskich uczelni odgrywają na ogół, po powrocie do swoich krajów, nieocenioną rolę w kontaktach służących naszej gospodarce, a także w propagowaniu naszych wizji historii i świata. Niestety, przy udziale obcokrajowców w całkowitej liczbie studentów na poziomie pół procenta, Polska zajmuje ostatnie miejsce spośród 27 krajów OECD. Dla porównania, udział ten w Czechach wynosi 6,3 proc., przy średniej OECD wynoszącej 9,6 proc. Znikoma jest również mobilność pracowników wyższych uczelni, którzy w przytłaczającej większości przypadków swoją karierę ograniczają do jednej uczelni, tej którą kiedyś ukończyli (nie dotyczy to dojazdów na wykłady do drugiego, czy trzeciego pracodawcy). Prowadzi to do skostnienia procesów kształcenia i braku pozytywnego fermentu intelektualnego.

Fatalne są też wyniki w obszarze badań naukowych prowadzonych w naszych szkołach wyższych. Ujawnione ostatnio wyniki tzw. rankingu szanghajskiego są dla naszych uczelni druzgocące. W

pierwszej pięćsetce najlepszych uczelni świata są tylko uniwersytety Jagielloński i Warszawski i to w czwartej setce, za uczelniami z Chin, Singapuru, Brazylii, Meksyku, czy Argentyny. Pryska też mit jakoby nasi matematycy, fizycy i chemicy byli światową czołówką - wspomniany ranking podaje po sto najlepszych uczelni w wymienionych dyscyplinach - nie ma tam żadnego polskiego uniwersytetu.

Potrzeba wstrząsu

Polskie szkolnictwo wyższe ma archaiczną strukturę i nieefektywny system zarządzania. Żyje w świecie pozorów, z przesadnym przekonaniem pracowników i studentów o własnej wielkości. Opinie świata są lekceważone bądź ignorowane. Co roku mury uczelni opuszczają dziesiątki tysięcy magistrów kiepsko przygotowanych do sprostania wymaganiom zmieniającego się rynku pracy i źle ukształtowanych jako obywatele.

Zmiana tej sytuacji będzie wymagała radykalnych zmian w sposobach finansowania i funkcjonowania uczelni wyższych. Wiara, że problemy dadzą się rozwiązać wyłącznie przez zwiększenie strumienia pieniędzy płynących do naszych uniwersytetów jest naiwna i niczym nie uzasadniona. Jeżeli nie odważymy się na głęboką i dobrze przemyślaną reformę, a następnie konsekwentnie jej nie zrealizujemy, skarzemy Polskę na osunięcie się na cywilizacyjne peryferia świata. Nie wierzymy też, że taką reformę jest w stanie przygotować samo środowisko akademickie - to tak jakby wymagać, aby dobrą ustawę o hazardzie mogli przygotować sami właściciele i pracownicy kasyn.

**Prof. Andrzej Jajszczyk pracuje w Katedrze Telekomunikacji Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Kilka lat pracował na uczelniach w Australii, Kanadzie i Francji. Jest wiceprezesem międzynarodowego stowarzyszenia IEEE Communications Society. W 2008 r. został laureatem Nagrody Fundacji na rzecz Nauki Polskiej*

Andrzej Jajszczyk

© Axel Springer Polska. Wszelkie prawa zastrzeżone.

<http://www.dziennik.pl/opinie/501670.html>